

Dariusz Barbaszyński

Człowiek w środowisku przyrodniczym : refleksje Mariana Zdziechowskiego = Man in the Natiral Environment : Reflections of Marian Zdziechowski

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 8, 49-57

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dariusz Barbaszyński

Institut Filozofii
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie

Institute of Philosophy
University of Warmia and Mazury
in Olsztyn

CZŁOWIEK W ŚRODOWISKU PRZYRODNICZYM. REFLEKSJE MARIANA ZDZIECHOWSKIEGO

Man in the Natural Environment. Reflections of Marian Zdziechowski

Słowa kluczowe: absolut, Bóg, człowiek, eschatologia, historia, okrucieństwo, przyroda, zło.

Key words: absolute, God, man, eschatology, history, cruelty, nature, evil.

Streszczenie

W artykule przedstawiam poglądy Mariana Zdziechowskiego na temat różnych przejawów ludzkiego okrucieństwa. Filozof ocenia je jako fakty kwestionujące godność i rzekomą wielkość człowieka. Okrucieństwo jest w istocie konsekwencją biblijnego upadku – skutkiem grzechu pierworodnego. Koncepcję Zdziechowskiego przedstawiam jednak w szerszym kontekście, tzn. jako składnik jego poglądów historiozoficznych. Skłonność do zła interpretuje wówczas Zdziechowski jako pewną właściwość umożliwiającą zrozumienie praw rozwoju historycznego. Filozof szuka w dziejach śladów Bożej ingerencji. Zło i okrucieństwo okazują się w tej perspektywie *felix culpa* – faktem koniecznym do zbawienia człowieka.

Abstract

This article describes the views of Marian Zdziechowski on various aspects of human cruelty. The philosopher evaluates cruel acts as facts which question the dignity and supposed greatness of man – a result of original sin. I, however, discuss Zdziechowski interprets the inclination to evil as a certain quality which facilitates the understanding of the rights of historic development. He seeks traces of the divine influence in human history. In this perspective evil and cruelty manifest themselves a *felix culpa*, a fact necessary to the salvation of man.

We współczesnej humanistyce problem relacji między człowiekiem a środowiskiem przyrodniczym jest niewątpliwie bardzo ważny. Aktualność tej kwestii wynika z oczywistego faktu – dostrzegamy obecnie wiele niebezpiecznych zjawisk związanych z ekspansywną postawą człowieka wobec przyrody. Konsekwencją takich zachowań są rozmaite dysfunkcje ekosystemu, zagrażające również samemu człowiekowi i jego potencjalnym możliwościom w świecie kultury. Widać wyraźnie, że nie jest on już samoistny i niezależny od uwarunkowań biologicznych, bo stanowi tylko pewien składnik naturalnych procesów i zachowań. W odradzającej się filozofii ekologii ujawnia się, na szczęście, odpowiedzialna troska o stan środowiska przyrodniczego i właściwe ukierunkowanie postaw człowieka wobec natury.

W rozważaniach poświęconych temu problemowi warto, jak sądzę, przywołać spostrzeżenia Mariana Zdziechowskiego. W polskim obiegu intelektualnym jego myśl funkcjonuje w wielu kontekstach, ale uwagom dotyczącym postawy człowieka wobec przyrody poświęca się z reguły mało miejsca. Zdziechowski znany jest jako badacz mesjanizmu, sympatyk modernizmu religijnego, podczas gdy był on także autorem ważnej pracy pt. *O okrucieństwie*. Tekst ten jest jednak niezwykle istotny, gdyż wiele nam mówi nie tylko o inspiracjach teoretycznych refleksji Zdziechowskiego, ale także o nim samym jako człowieku – osobowości wrażliwej na wszelkie przejawy degeneracji ludzkiej natury.

Bezpośrednią inspiracją stała się publikacja profesora Baudouina de Courtenaya z roku 1927 pt. *Mój stosunek do Kościoła*. Autor opisał w niej odrażające przykłady okrucieństwa człowieka wobec bliźnich i zwierząt. Piętnował te postawy w sposób zdecydowany nie tylko dlatego, że były przykładem jakiejś bestialskiej siły, ale przede wszystkim za to, że dokonywały się w świecie chrześcijańskich wartości i w tym wymiarze były usprawiedliwiane. Autor w rezultacie żądał wykreślenia ze wspólnoty Kościoła katolickiego.

Zdziechowski całkowicie solidaryzował się z ideowym przesłaniem tekstu Courtenaya. Pod wpływem emocjonalnego impulsu zdecydował się jednak na publikację, której lektura nie doprowadzi czytelnika do wniosku o chrześcijańskiej inspiracji takich postaw. Powstał wówczas tekst *O okrucieństwie*, będący w istocie zapisem głębokiego sprzeciwu chrześcijanina moralisty wobec zła dokonującego się w codziennej praktyce życiowej. Rozprawę opublikował w roku 1928 w „Przeglądzie Współczesnym” i niemal natychmiast wzbudziła ona spore zainteresowanie czytelników i krytyków¹. Praca składa

¹ Artykuł *O okrucieństwie* opublikowany został w trzech częściach – nr 74, 75 i 76 „Przeglądu Współczesnego” oraz, z niewielkimi zmianami, w drugim wydaniu tomu szkiców pt. *W obliczu końca* (Wilno 1938). W niniejszym tekście korzystam z wydania opracowanego przez wydawnictwo „Znak” w roku 1993.

się z czterech rozdziałów. Zdziechowski przedstawia w nich problem okrucieństwa człowieka w perspektywie historycznej, wskazując na kulturowe źródła takich postaw. W rozdziale I pt. „Z psychologii okrucieństwa” uczony próbuje zdefiniować psychologiczną motywację owych zachowań. Przywołując książkę francuskiego badacza Rene Guyona (*La Cruauté*, Paris 1927) stwierdza, że okrucieństwo jest zachowaniem polegającym na „...umyślnym sprawianiu cierpienia istotie żywej, czującej. Okrucieństwo jest dla okrutnika rozkoszą [...] najobelżywszą, jaka da się wyobrazić, a to dlatego, że rozkosz jest w istocie swej podłością; pastwić się zaś możemy nad istotą słabszą, bezbronną – lew w klatce na łaśce jest u dziecka”². Dlatego zachowanie powyższe uznać należy za najbardziej niemoralne z wszelkich możliwych występków. Zdziechowski podkreśla, że człowiek okrutnie postępujący z inną istotą żywą deprecjonuje godność przynależną osobie ludzkiej w stopniu tak dalekim, że trudno nawet oceniać owe zachowania w kategoriach etycznych: „Gorszy jest okrutnik od samoluba, marnotrawcy, pijaka, rozpustnika. Samolub wielkie może tworzyć dzieła, wyłącznie samolubstwem się kierując, z rozrzutności marnotrawcy mogą inni korzystać, pijak i rozpustnik szkodzą przede wszystkim sobie samym. Dla okrucieństwa nie ma i nie może być okoliczności łagodzących; okrucieństwo można tylko przeklinać”³.

Kontynuując swoje refleksje, filozof zauważa, że okrucieństwo jest zachowaniem spotykanym tylko wśród społeczeństw ludzkich. Nie są to bowiem postawy typowe w przyrodzie – jakiś nieuświadomiony składnik jej odwiecznych praw. Zwierzęta bywają drapieżne i krwiożercze, ale niezwykle rzadko pastwią się nad swoimi ofiarami. Tylko człowiek – powie Zdziechowski – „dumnie się mieni Panem stworzenia, a pod względem moralnym, w uczuciach swoich i instynktach, o ile niżej stoi od zwierzęcia!”⁴. Potwierdzeniem sugestii autora są kolejne rozdziały: „Inkwizycja”, „Procesy czarownic” oraz „Człowiek i zwierzę”, zawierające liczne przykłady okrucieństwa wobec innych osób oraz zwierząt. Ich lektura prowadzić może do pouczających wniosków. Zdziechowski wykazał się dużą odwagą intelektualną, widząc w zachowaniach inkwizycyjnych postawy sprzeczne z istotą religii⁵. W podobnym tonie ocenia tzw. procesy czarownic, gdy w imię walki z szatanem torturowano i mordowano niewinne kobiety. Na szczególną uwagę zasługuje jednak rozdział IV pt. „Człowiek i zwierzę”.

² M. ZDIECHOWSKI, *O okrucieństwie*, Kraków 1993, s. 8.

³ Ibidem, s. 9–10

⁴ Ibidem, s. 10.

⁵ „Religia i okrucieństwo – to, co najwznioślejsze, i to, co najpodlejsze w duszy człowieka; zdawałoby się, że jedno powinno wykluczać drugie; niestety jedno z drugim szło ze sobą w parze! Oczywiście mam tutaj na myśli inkwizycję”. Zob. M. ZDIECHOWSKI, op. cit., s. 14.

O okrucieństwie w wymiarze relacji międzyludzkich pisano wielokrotnie, podczas gdy szczególnym rodzajem zła i zarazem rzeczywistą miarą naszej moralności jest stosunek do zwierząt. Zdziechowski słusznie zwraca uwagę na fakt bagatelizowania moralnego wymiaru ludzkiej relacji do zwierząt. Szukając przyczyn takiego zachowania człowieka, pisze o głębokich uwarunkowaniach kulturowych, które wskazują na wyjątkową pozycję ludzi w rzeczywistości przyrodniczej: „Stosunek ten jest logiczną, choć jednostronną konsekwencją nadanego, według Biblii, przez Boga człowiekowi prawa do nieograniczonej i nieodpowiedzialnej władzy nad całym stworzeniem (Gen. I, 28). W księgach świętych, tak żydowskich, jak chrześcijańskich, nie znajdziemy wyrazu litości dla zwierzęcia; między człowiekiem-panem a zdanymi na łaskę jego istotami niższymi chrześcijaństwo kopało przepaść, którego nie znała Grecja starożytna, gdzie świat zwierzęcy miał opiekunkę swoją w bogini Artemidzie”⁶. Mocne to słowa i chyba jednak niesprawiedliwe, ale – z drugiej strony – ukazujące dość wyraźną, europejską tendencję do usprawiedliwiania niegodnych zachowań wobec zwierząt. Rzekomą wyższość człowieka wobec istot, które nie potrafią myśleć, doskonale oddają określenia z wielu języków europejskich: „Wyraz »zwierzę« – powiada filozof – synonimem jest wielkiej małości i nikczemności. Jak często, jak niesłusznie, jak krzywdząco, zamiast »dzikość« czy »okrucieństwo« – mówi się »zezwierzęcenie«. Czyżby zwierzęta nie miały większego prawa do używania w podobnych wypadkach wyrazu »szcłowieczenie«? A pies? Ten największy, nieodstępny przyjaciel, który nieraz na grobie pana umiera z tęsknoty? Odpowiedzią na to – psia krew, psia mać, u Rosjan – sukinsyn; zamiast wdzięczność za wierność, wierność tę bierzemy jako symbol najnikczemniejszej uniżoności i spodlenia. I jak wreszcie jest ta wstrętna zachwaszczająca i judaizm, i chrześcijaństwo filozofia, według której zwierzę nie »umiera«, lecz »zdycha«”⁷.

Zdziechowski zwraca tu uwagę na kwestie fundamentalne dla zrozumienia statusu człowieka w środowisku przyrodniczym. Ujawnia bowiem jakiś fałsz podwójnej moralności, konstytuującej rozmaite europejskie systemy etyczne. Na czym on polega? Myśliciel sądzi, że generuje go podwójny system odniesień – inny dla ludzi, inny dla zwierząt. Człowieka więc bulwersują okrutne zachowania ludzi względem siebie, ale w dużo mniejszym stopniu identyczne akty agresji wobec zwierząt. A przecież większym okrucieństwem, większym złem jest zbrodnicze postępowanie w stosunku do istot, które są słabsze – w tym sensie, że nie myślą i nigdy nie będą rozumnym świadkiem naszych niecznych czynów. Ponadto – co szczególnie podkreśla Zdziechowski – ludzie doskonale wiedzą

⁶ Ibidem, s. 46.

⁷ Ibidem, s. 49.

o instynktownej szczerości zwierząt, wobec której nasza moralność – ta powikłana synteza dobra i zła – będzie zawsze pewną grą, jakąś mieszaniną pozoru i autentyczności. Dlatego w języku, odczuwając jakby ich milczące i oskarżające spojrzenia, chcemy się usprawiedliwiać. Agresję ludzką projektujemy w pojęciach na ich zachowania, przypisując zwierzętom cechy nie istniejące *de facto* w ich naturalnym środowisku.

Obserwacje Zdziechowskiego wydają się słuszne, ale problemem fundamentalnym staje się w tym momencie określenie przyczyny owego lekceważącego stosunku człowieka do zwierząt. W pracy *O okrucieństwie* nie odnajdziemy, niestety, jakiejś głębszej analizy źródeł bestialskich zachowań. Filozof odwołuje się jedynie do mądrości Starego Testamentu stwierdzając, że „...trudna jest walka z okrucieństwem! Jak głęboko tkwi w naturze naszej! Chcąc to objaśnić, nie ma innego sposobu, jak uznać człowieka za istotę upadłą, za ofiarę jakiejś pierwotnej, a strasznej katastrofy, o której Biblia wspomina w podaniu o grzechu pierworodnym”⁸. Religijne uzasadnienie ludzkiej niedoskonałości jest typowe dla Zdziechowskiego – osobowości głęboko przekonanej o ontycznej realności zła i cierpienia. Argumentacja powyższa nie wyjaśnia jednak wielu wątpliwości, które powstają podczas lektury tego tekstu. Po pierwsze, zauważyć trzeba fakt ujawniania się ludzkiej skłonności do zła i okrucieństwa w pewnych okolicznościach historycznych. Filozof stwierdza, że zachowania inkwizycyjne pojawiły się w chrześcijańskiej Europie dopiero w wieku XIII, a tzw. procesy czarownic aż do końca XV stulecia nie były zjawiskiem powszechnym. Skoro jednak takie wydarzenia wcześniej nie miały praktycznie miejsca, to może człowiek nie jest z natury zły, a piętno grzechu pierworodnego tak istotne? Zdziechowski nie stawia pytań metafizycznych, co sprawia, że jego interpretacja istoty ludzkiego okrucieństwa wydaje się powierzchowna.

Religijne uzasadnienie istnienia zła, podkreślane tak wyraźnie przez polskiego badacza, skłania wyraźnie do refleksji na temat dobra. Zastanawiający jest fakt pewnego uprzywilejowania złych czynów – w tym sensie, że są one jakby bardziej widoczne, wymagają od razu etycznej odpowiedzi. Ową prawidłowość można zrozumieć w kontekście oczywistych uwarunkowań życia społecznego, ale – z drugiej strony – czyny etycznie słuszne mają przecież także pewną empiryczną realność. Dlaczego pytamy: „skąd zło i okrucieństwo?”, zamiast zastanawiać się nad fenomenem realizującego się dobra.

Refleksje Zdziechowskiego zawarte w pracy *O okrucieństwie* skłaniają więc do rozważenia tezy o istnieniu w najgłębszych warstwach naszej natury

⁸ Ibidem, s. 10.

jakieś Tajemnicy. Niekoniecznie musi być ona doświadczana w wymiarze religijnym. Wydaje się raczej pewną potencją zawartą w człowieku – możliwością czynienia zarówno dobra, jak i zła. Określenie, czy raczej odczucie, tej możliwości jako Tajemnicy wyklucza w zasadzie konieczność definiowania człowieka jako istoty z natury dobrej albo złej. Sfera doświadczeń moralnych ujawnia się raczej w sposobności realizacji naszych popędów w odniesieniu do pewnych sankcji społecznych. Mówiąc inaczej, dobro i zło to zawsze synteza naszych subiektywnych, naturalnych potrzeb i sensu ukształtowanego w procesie kulturowych interakcji, który uprawomocnia tylko zachowania społecznie użyteczne.

Inkwizycja, procesy czarownic czy inne przejawy niewątpliwego okrucieństwa człowieka są zachowaniami głęboko niemoralnymi, zbrodniczymi. Zdziechowski nie przedstawił społecznego kontekstu, w którym te zjawiska się pojawiły. Bez ujawnienia owej ukrytej motywacji nie potrafimy w ogóle zrozumieć, jak możliwy był system niewolnictwa w starożytnej Grecji, patologia chrześcijańskiego niewolnictwa, bolszewizm czy ideologia narodowego socjalizmu. Nie ma, oczywiście, moralnego usprawiedliwienia dla zbrodni, ale warto podkreślić, że nie zaistniałaby ona bez pewnego, niewypowiedzianego społecznego przyzwolenia – kodeksu zachowań moralnie dopuszczalnych w danym czasie historycznym.

Krytyczne uwagi, które pozwoliłem sobie przedstawić wobec moralnej refleksji Zdziechowskiego, nie kwestionują niemniej faktu pewnej oryginalności tej myśli w obszarze polskiej filozofii chrześcijańskiej. Praca *O okrucieństwie* jest wartościowa z tego powodu, że problematyzuje prywatną teorię zła, zapoczątkowaną przez św. Augustyna. Zbigniew Mikołajko sądzi, że tezy zawarte w tym artykule są wyraźnym świadectwem „...radykalnego kryzysu świadomości, która do tej pory borykała się z różnymi antynomiami kultury i opozycyjnymi światopoglądami i która ujawniła się tak oto w rozdarciu między realnością zła i cierpienia w materialnym świecie a nadzieją na ocalenie przez wewnętrzną wiarę”⁹. Pewnie tak jest, ale ważniejszy wydaje się sam fakt dostrzeżenia przez filozofa przerażającej realności zła, które nie może być substancjalnym brakiem dobra w z natury szczęśliwym świecie. Słusznie więc Albert Krąpiec podkreśla wartość tej specyficznej wrażliwości Zdziechowskiego, wskazując, że taka postawa była w polskiej międzywojennej myśli filozoficznej zjawiskiem stosunkowo rzadkim¹⁰.

⁹ Z. MIKOŁAJKO, *Marian Zdziechowski wobec katolicyzmu liberalnego i modernizmu katolickiego*, „Studia Religioznawcze”, 1987, nr 23, s. 177.

¹⁰ Zob. M. KRĄPIEC, *Dlaczego zło?*, Warszawa 1968.

Można jeszcze dostrzec drugi składnik wartościujący pozytywnie wysiłek twórczy Zdziechowskiego. Myśl filozofa staje się zdecydowanie bardziej przekonująca, jeśli się ją umiejscowi w całości kształcie jego intelektualnych dokonań. Wówczas szkic z roku 1928 staje się elementem pewnej głębszej teorii, którą nazwać możemy refleksją historiozoficzną. Wprawdzie, jak słusznie zauważa Leszek Gawor, „...Zdziechowski nie pozostawił w swojej spuściźnie jednolitego tekstu tym kwestiom poświęconego”¹¹, można jednak podjąć próbę zrekonstruowania historiozoficznych poglądów uczonego z rozmaitych refleksji rozproszonych w jego tekstach. Wewnętrzna logika tej koncepcji kwestionowała w zasadzie sens pytania o moralne składniki ludzkiego bytu, ponieważ najważniejsza była perspektywa eschatologiczna. W tym wymiarze piętno grzechu pierwotnego nie jest już tak silne, bo staje się elementem bardziej skomplikowanego procesu historycznego. W refleksji Zdziechowskiego można zauważyć w zasadzie dwie płaszczyzny sensu, w których realizują się myśli i czyny człowieka. Pierwsza byłaby logiką procesu historycznego, prawidłowością uwidaczniającą się w codziennym życiu ludzi. Płaszczyzna druga natomiast ukazywałaby sens dziejów w perspektywie religijnej, w obliczu mądrości Stwórcy kierującego wszystkimi wymiarami rzeczywistości. Obydwa aspekty dziejów w jego filozofii nieustannie się przenikają, dlatego niezbędne jest precyzyjniejsze określenie ich istoty.

Czym jest ludzkie zło i okrucieństwo w wymiarze historycznym? Wspomnieliśmy wcześniej, że u Zdziechowskiego wydaje się ono faktem „wprowadzonym” w pewnym momencie do ludzkich dziejów. W proponowanej obecnie interpretacji skłonność do zła byłaby faktem ujawniającym się w życiu społeczeństw w wyniku realizacji „odgórnego planu” – strategii całkowicie zewnętrznej wobec praw historii. Wspominany już Leszek Gawor zwraca uwagę na fakt, że „Proces historyczny w ujęciu Zdziechowskiego nie jest [...] prostym ciągiem przypadkowych i samoistnych zdarzeń [...]. Zauważa on mianowicie w dziejach pewien schemat określający kierunek procesu historycznego pozwalający na porządkowanie zdarzeń [...] według sekwencji tworzących historyczne prawidłowości. Lecz prawidłowości te nie wynikają z wewnętrznych praw historii. Są one jedynie odzwierciedleniem i pochodną oddziaływujących na nie idei”¹².

Spostrzeżenie powyższe wydaje się bardzo trafne. Istotnie, w myśli Zdziechowskiego proces historycznych przemian dokonuje się według planu określonego przez Stwórcę. Jego sens nie może być pojęty, gdyż zakres możliwości

¹¹ L. GAWOR, *Katastrofizm w polskiej myśli społecznej i filozofii. 1918–1939*, Lublin 1999, s. 173.

¹² *Ibidem*, s. 173.

poznawczych człowieka jest ograniczony. Takie ujęcie pozwala jednak na nieco inną interpretację problemu istnienia zła i okrucieństwa. Niegodziwe postępowanie człowieka okazuje się bowiem złem w wymiarze historycznych uwarunkowań, natomiast w perspektywie celów eschatologicznych – w logice boskiej teodycei – jest pewną Tajemnicą, nawet czymś koniecznym do zrozumienia natury i powołania człowieka.

Wnikając w ten problem głębiej, trzeba zauważyć, że Zdziechowski nie określa podstawowego kierunku procesu historycznego. Stwierdza jedynie, że człowiek w wyniku swojej działalności „powołuje” niejako idee do istnienia, a później realizują się one w historii niezależnie od jednostkowej woli. Dlatego „Historia toczyć się może poza rozumem i nieraz przeciw rozumowi. Historycy zwykli niemal wszyscy w ten sam wpadać błąd, usiłując racjonalistycznie tłumaczyć zdarzenia, które były wyrazem wpływów mistycznych, nic wspólnego z rozumem nie mających. [...] Historia – powie Zdziechowski – świadczy, jaką nieodpartą siłą posiada każda silna wiara”¹³.

Z refleksji powyższej wynika jeden podstawowy wniosek. Koncepcja istoty procesu historycznego, przedstawiana przez autora *O okrucieństwie*, jest wizją człowieka głębokiej, religijnej wiary. Człowiek jako byt historyczny w określonej sytuacji czyni zło, a Bóg w swojej niepojętej dla nas sprawiedliwości czyni z owego zła pewną konieczność dziejową. Czasem realizuje się ona w postaci faktów pozytywnych, często zaś głęboko niemoralnych. Nie wynika z tego, że ludzie są marionetkami w rękach Stwórcy. Zdziechowski powie, że są wolni i odpowiedzialni za wprowadzenie zła do historii, ale konsekwencje jego istnienia są sprawą bożej teodycei – faktem transcendentnym wobec możliwości ludzkiej racjonalizacji.

Konkretyzacją tak rozumianego schematu historiozoficznego jest opis podstawowych przejawów zła dziejowego, a ściślej, poszukiwanie jego genealogii. Filozof uważał, że pierwszym nowożytnym przejawem upadku człowieka są koncepcje antropologiczne epoki Odrodzenia. Intelktualną tożsamość Odrodzenia kształtowały przeciw teorii Machiavellego, tzn. myśl o oddzieleniu polityki od religii i moralności. Zdziechowski sądził, że myślowe przesłanie makiawelizmu przyczyniło się w istotnym stopniu do rozwoju idei amoralizmu. W odrodzeniowym przesłaniu zło ujawniło się przede wszystkim w nadmiernej antropologizacji problemów, prowadzącej w rezultacie do sekularyzacji wielu wymiarów życia. Uznano „...człowieka za centrum wszechświata, za tym szło oderwanie jego od Boga, stopniowe wyzwalanie się z więzów religii, państwa

¹³ M. ZDZIECHOWSKI, *Chateaubriand i Napoleon*, Wilno 1932, s. 2–3.

i społeczeństwa, potem rodziny”¹⁴. Bezpośrednią konsekwencją tych procesów były dla filozofa idee definiujące współczesny postęp cywilizacyjny: humanizm, egalitaryzm, anarchizm, rozwój technologiczny. W interpretacji Zdziechowskiego określiły one człowieczeństwo jako absolut nieograniczony jakkolwiek Tajemnicą. Współczesne składniki życia społecznego filozof uczynił więc także przejawem empirycznego zła – postawy będącej w istocie myślową konsekwencją renesansowych idei.

Proponowane przez myśliciela ujęcie sensu dziejów prowadziło nieuchronnie do wizji katastroficznych. Zdziechowski powie, że człowieczeństwo, a w szczególności współczesny kształt europejskiej cywilizacji jest formacją schyłkową – agonalną formą zmierzającą do ostatecznego końca. Zauważmy jednak, że katastrofizm filozofa nie jest przejawem jakiegoś anachronicznego, nieuzasadnionego pesymizmu. Wynika raczej z przekonania, że kreowane przez człowieka zło musi być w historii w jakiś sposób wykorzystane. Istnienie Boga i pewnej rzeczywistości pozahistorycznej stwarza nadzieję na rehabilitację zła w wymiarze „tamtego świata”. Kres dziejów nie jest więc katastrofą w sensie czegoś bezwzględnie negatywnego – to raczej koniec dziejowej pokuty wyznaczonej przez Stwórcę i powrót człowieka do absolutnego, metafizycznego początku.

Podsumowując nasze rozważania, wypada stwierdzić, że problematyka zła i okrucieństwa dokonywanego przez człowieka była przez Zdziechowskiego rozważana dosyć wnikliwie, jakkolwiek emocjonalny stosunek do omawianych zagadnień sprawiał, że niektóre tezy filozofa z perspektywy naukowej wydają się zbyt śmiałe. Godny odnotowania jest jednak fakt zwrócenia uwagi na kwestię ludzkiego okrucieństwa. Zdziechowski jest rzadkim przykładem humanisty podejmującego ową kwestię w XX wieku. Warto więc sięgnąć do rozprawy i przekonać się, że zdanie: „człowiek – to brzmi dumnie”, wyrażone niegdyś przez Gorkiego, nie zawsze jest prawdziwe.

¹⁴ M. ZDIECHOWSKI, *W obliczu końca*, Wilno 1937, s. 108.